



Tymczasem na szosie krakowskiej pojawiły się kolumny czołgów 4 dywizji pancerniej gen. leutnanta Georga Hansa Reinhardta, wchodzącej w skład XVI korpusu pancernego gen. kawalerii Hoepnera. 8 września dotarli po południu do Okęcia. Żołnierze niemieccy, widząc z dala Warszawę, spodziewali się, że natychmiast wkroczą do miasta, wywiesili więc chorągiewki ze znakiem swastyki, pragnąc w paradnym szyku zająć stolicę Polski. W dalszą stronę płonął miasto, paliły się domy w Śródmieściu i na Pradze, elewatory zbożowe na Woli.

Nie czekając na wynik starcia, dowództwo dywizji przekazało meldunek do Oberkommando der Wehrmacht, że jej oddziały o godz. 17.15 wdarły się do Warszawy. I w świat poszedł nadzwyczajny komunikat o sukcesie wojsk niemieckich. W godzinę później czołgi niemieckie wjechały w ul. Krasickiego, zmotoryzowana piechota zeskoczyła z ciężarówek na ul. Woronicza i w szyku bojowym zaatakowała grupki żołnierzy polskich ciągnących do stolicy z południa. Czołgi ruszyły w głąb Mokotowa. Ppor. Podhorecki ze spokojem, ale pełen wewnętrznego napięcia obserwował maszyny niemieckie i kiedy zbliżyły się na odpowiednią odległość, wydał rozkaz otwarcia ognia II działonowi 2 baterii. Pierwszy rozbity czołg zatrzymał się, na jezdni pozostały trupy żołnierzy w mundurach feldgrau. Płonąła jakaś ciężarówka, poszły w niebo rakiety sygnałowe, nieprzyjaciel ściągał posiłki. Ale nim to uczynił, wypad polskiej piechoty i artylerzystów już po zmierzchu zepchnął wroga z przedpola.

#### Źródło:

Lesław M. Bartelski, *Na Mokotowie 1939-45*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.